

**Tłumaczka Krystiana Lupy: Byłam w szoku, krzyczał potwornie. Ale załatwiliśmy to między sobą**

# TŁUMACZĘ GO, ALE NIE USPRAWIĘDLIWIAM

**Krystian Lupa z pewnością nikim nie gardzi – Agnieszka Zgieb, mimowolna bohaterka afery wokół reżysera, zdradza jej kulisy.**

**Magda Piekarska**

**O** geneński teatr La Comédie kilka tygodni temu odwołał premierę spektaklu Krystiana Lupy. Jako powód podano „różnice w filozofii pracy”. Jednym z incydentów poprzedzających tę sytuację był wybuch Krystiana Lupy, który w czasie próby nawrzeszczał na tłumaczkę Agnieszkę Zgieb. Kilka dni później Agnieszka Zgieb przetłumaczyła oświadczenie reżysera opublikowane w „Liberation”. Dlaczego?

**MAGDA PIEKARSKA: Jak poznała pani Krystiana Lupa?**

**AGNIESZKA ZGIEB:** Miałam 29 lat, kiedy w 1999 r. zapytano mnie, czy przetłumaczę dla paryskiego Teatru Odeon napisy do „Braci Karamazow” w reżyserii Krystiana Lupy. Za tą pracą poszły kolejne – współpracowałam przy przenoszeniu jego polskich spektakli na francuskie sceny, tłumaczyłam wywiady, napisałam książki poświęcone jego twórczości.

**A przyjaźń?**

– O tym, że jestem jego przyjaciółką, dowiedziałam się z gazety, z wypowiedzi Krystiana. Miło, że tak powiedział, ale nasz kontakt jest czysto profesjonalny, można powiedzieć, że przyjaźnimy się w pracy, ale nie spędzamy czasu na pogaduszkach. A ja uwielbiam z nim pracować.

**Mimo że na panią wrzeszczy?**

– Podniósł na mnie głos tylko raz w ciągu tylu lat. I wciąż mam ochotę na współpracę z nim, bo otwiera wyobraźnię, sprawia, że jestem bardziej twórcza. „Jestem twoją matką, rób z tym, co chcesz” – powiedział mi kiedyś. Zrozumiał, że zeby stała się kreatywna, potrzebuję wolności, nie zadań do zrobienia. Nigdy o nic mnie nie prosił, nie narzucił swojej woli. I tak też pracuję z innymi.

**Co w takim razie wydarzyło się w Genewie, że pracownicy techniczni zrezygnowali z przywileju pracy z Lupa?**

– To jest tak naprawdę opowieść o tym, jak jeden człowiek z ekipy technicznej przyczynił się do unicestwienia spektaklu. Człowiek, który zwyczajnie nie rozumiał procesu twórczego Krystiana, trzy dni przed premierą wstał i wyszedł z sali, rzucając: „niech ten idiota spada,



odchodzę z projektu, mam to gdzieś”. Koledzy popatrzyli i ruszyli za nim. Dyrekcja nie zareagowała wcześniej w żaden sposób, nie przygotowała swojej ekipy na pracę z Lupa, a na koniec pozwoliła zrzucić całą winę na „narcyza, tyrana Krystiana”. Technicy postawili warunek – do premiery miałyby dojść tylko pod warunkiem, że Krystian nie wyjdzie na scenę, nie odezwie się ani słowem. Następnie dyrekcja zapytała, czy można skończyć spektakl bez niego.

**W Polsce technicy zbuntowali się także – w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Tyle że opinia publiczna dowiaduje się o tym dopiero teraz.**

– Generalnie konflikty pojawiają się niemal wszędzie tam, gdzie się tworzy. Nie mogę wypowiadać się na temat pracy Krystiana w Polsce – pracowałam z nim za granicą, tam dotąd nie było takich sytuacji.

Wiem, że w Polsce Krystian znany jest z przeciągania procesu prób. W przypadku geneńskiej pracy trwały one od czterech do siedmiu godzin. Nigdy nie zdarzyło mu się przedłużyć próby. Natomiast ja od połowy kwietnia do połowy maja pracowałam rzeczywiście po dwanaście godzin dziennie, ponieważ tłumaczyłam jednocześnie piszący się na bieżąco scenariusz i próby.

Bez wątplenia zespół techniczny był zaskoczony jego nietypową metodą. I jestem w stanie to zrozumieć. Nie rozumiem natomiast postawy dyrekcji, która nie podejmując żadnych prób mediacji, wyrzuciła naszą trzymiesięczną pracę do kosza. Zespół artystyczny został pozbawiony prawa do bycia wysłuchanym po zerwaniu prób i był wykluczony z dyskusji między dyrekcją generalną a zespołem technicznym.

**• Krystian Lupa z aktorami podczas prób „Emigrantów” w La Comédie w Genewie. Z lewej stoi Agnieszka Zgieb**

FOT. DOUGA-DOS MAGALI / MATERIA-LY PRASOWE

Hierarchia teatralna, do której jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce, w Genewie jest odwrócona – pracownicy techniczni, którzy de facto rozpoczęli pracę nad spektaklem dopiero trzy tygodnie przed premierą, są na dobrze płatnych etatach, a aktorów kontraktuje się do spektaklu i kiedy przedstawienie schodzi z afisza, lądują na ulicy. Aktorzy zaangażowali się do pracy, która miała trwać cały rok, a w czerwcu okazało się, że są na lodzie. Nie znajdują pracy na drugą połowę roku, podobnie jak ja.

**Co tak naprawdę tam się wydarzyło?**

– Od początku pracownicy teatru nie rozumieli metody pracy, jaką posługuje się Krystian Lupa. Zapraszaliśmy ich na próby, nie przychodzili. A to ważne, bo Krystian tworzy do ostatniego momentu, wszystko jest u niego żywe i ruchome. Spodziewa się, że osoby odpowiedzialne za dźwięk, wideo, światło będą tworzyć spektakl razem z nim. Jego błąd, że nie zrozumiał, że z nikogo nie można na siłę zrobić artysty.

**\*Agnieszka Zgieb**

• Tłumaczka, od 24 lat śledzi działania Krystiana Lupy, przekładając na francuski jego sztuki (trylogia „Persona” w jej przekładzie ukazała się w renomowanym wydawnictwie L'Entretiens) i pisząc prace krytyczne, publikowane w polskich i francuskich czasopiśmie branżowych i w dwóch tomach wydanych przez Éditions Deuxième époque. Tłumaczyła także utwory Maliny Prześlugi, Grzegorza Jarzyny, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk, Tomasza Mana, Mai Kleczewskiej, Przemysława Nowakowskiego, Tomasza Śpiewaka. W 2018 r. w Éditions Deuxième époque ukazał się jej przekład „Niesamowitych braci Limbourg” i „Jonasza”, dwóch dramatów młodego dramaturga Beniamina M. Bukowskiego. W ubiegłym roku została laureatką nagrody ZAIKS-u za przekład literatury polskiej na język obcy.

**Na czym polega metoda pracy Krystiana Lupa?**

– On postrzega tworzenie jako całość, zarówno artystyczną, jak i techniczną. Przez pierwsze tygodnie pracy prowadzi próby stolikowe, w których każdy może uczestniczyć jako słuchacz. To polega na tym, że on faktycznie przede wszystkim gada godzinami. Z tego „gadania” dużo wynika, omawia postacie, konteksty literackie, kulturowe, historyczne. Potem przechodzimy na scenę – tym razem było to 8 maja, a premiera była zaplanowana na 1 czerwca.

Wcześniej, podczas prób stolikowych, powstały improwizacje do trzech scen spektaklu. Aktorzy zostają wtedy na sali z kamerami, ich improwizacje są potem spisywane, tłumaczone na polski, a Krystian pisze sceny na ich podstawie.

8 maja nie usiadł na sali, tylko na proscenium, obok aktorów, o co pracownicy techniczni też później mieli do niego pretensje. Tak ustawiał sceny, konstruował spektakl, mówiąc przy tym bardzo dużo – taka jest jego metoda. Całość skleja z tego stosunkowo późno. Aktorzy byli zachwyceni tą współpracą, a większość spotkała się z nim w Genewie po raz pierwszy.

W tym ostatnim etapie zaczyna się bliska współpraca z pracownikami technicznymi – Krystian prosi, żeby obserwowali, co się dzieje na scenie, i pod tym kątem dobierali światło czy dźwięk. Tymczasem w Szwajcarii chcieli szeptanej rozpiski.

**Nic w tym złego.**

– I Krystian to zrobił, spędził 48 godzin na robieniu rozpiski co do milimetra. Tyle że zrobił tę rozpiskę już po awanturze z technikami, kiedy sprawa stała na ostrzu noża.

Wie pani, szalenie trudno jest współpracować z ludźmi, którzy nie mieli kontaktu z nową formą tworzenia i widzą w niej coś nowego i niezrozumiałego. Tu na pewno zabrakło przygotowania. Krystian powinien też być bardziej wyrozumiały i cierpliwy. I brać pod uwagę ograniczenia wynikające chociażby z bariery językowej. W dodatku Krystian nie potrafi wypowiadać się konkretnie, mówi w sposób abstrakcyjny, a nie każdy ma taką wyobraźnię, żeby się do tej abstrakcji dopasować. I nie jest to zarzut.

### **Próbuję sobie wyobrazić, jak konkretnie wyglądają próby u Krystiana Lupy.**

– Trzeba przyjść na jego próbę, żeby odczuć, jak on oddziałuje na ludzi, jak nas rozkręca intelektualnie. To jest niesamowite, ale szalenie trudno to opowiedzieć. Może powiem, że nigdy nie miałam tak kolorowych snów, jak w Genewie podczas prób – byłam tak rozbudzona intelektualnie. Gdyby technicy tylko chcieli, też mogliby popłynąć razem z nami.

### **Domyślam się, że ta metoda nie zawsze idzie w parze z anielską cierpliwością. A jesteśmy w trakcie zmiany, także w teatrach, która ma na celu odejście od hierarchicznych praktyk, demokratyzację procesu twórczego.**

– W dodatku Szwajcarzy są pod tym względem bardzo przeczuleni. Nie da się ukryć, organizacja i kultura pracy jest tam inna niż w Polsce czy we Francji. W teatrze w Genewie wiszą plakaty z ostrzeżeniami, że nie można krzyczeć, obrażać nikogo, dyskryminować. To dlatego, że zdarzyła się tam sytuacja z przemocą seksualną w teatrze i teraz wszyscy są przewrażliwieni na tym punkcie. Co nie przeszkadzało np.

pracownikom technicznym obrażać Krystiana, którego nazywali szalonym starcem.

W tym jest pewien zaskakujący paradoks, a mianowicie – w jakim stopniu ci, którzy tak szybko i chętnie potępiają nadużycia, sami nie wahają się im oddawać. Taka osobliwa koncepcja moralności.

### **Geniuszowi wolno więcej?**

– Wcale tak nie uważam. Jestem przekonana, że wielka sztuka zawsze jest związana z wysiłkiem, ale wcale nie z cierpieniem. Jestem przekonana, że geniusz może w sposób spokojny, ludzki, kochający podchodzić do współpracowników, mieć w sobie dla drugiego człowieka szacunek, który nie jest przecież wcale sprzeczny z talentem. Być może Krystianowi zabrakło wyrozumiałości i cierpliwości podczas końcowego etapu prób. A powinien się przyhamować, bo czasy się zmieniły, nie pracuje się dziś tak jak 10-20 lat temu.

### **Stała się pani ofiarą jego wybuchu.**

– Fakt, wybuchła między nami awantura. Musiałam skorzystać z toalety, poprosiłam o pięć minut przerwy w tłumaczeniu, czym wytrąciłam go z torów myślenia. Nie było jednak tak, jak potem przeczytałam w mediach. Krystian nigdy nie nazwał mnie kurwą, w jego wybuchu nie było wyzwisk. Nakrzyczał na mnie po raz pierwszy od 24 lat, odkąd trwa nasza współpraca. Krzyczał potwornie, a ja byłam w szoku, nie mogłam się pozbierać. Tyle że to było zwarcie między nami, coś, co załatwił między sobą, bez potrzeby publicznego roztrząsania, deformowania sytuacji pod kątem cudzych interesów. Zresztą przeprosił za swoje zachowanie publicznie.

### **Jest jeszcze Piotr Skiba, aktor, asystent i partner Lupy – stała się pani ofiarą jego agresji, dyrektora teatru w Genewie nazwał szatanem. „Piotr Skiba przychodził pijany do pracy i mnożył wysoki pod naszym adresem” – napisali w oświadczeniu technicy.**

– Piotr jest niezwykle twórczy, kreatywny, ale bywa też problematyczny. Nie chcę komentować jego zachowania. Krystian ponosi jednak część odpowiedzialności za nie, zapraszając go do współpracy i ryzykując, że rozwinie się w takim kierunku. Nie wyobrażam sobie nawet, jak może być to trudne – oni przecież od 40 lat tworzą związek. To wszystko nie zmienia faktu, że podobne sytuacje nie powinny mieć miejsca w żadnej instytucji.

### **Jak się pani czuła po tej awanturze?**

– Okropnie, to było straszne, długo nie mogłam dojść do siebie. W dodatku zrobił mi tę awanturę przy ludziach, pewnie inaczej bym się czuła, gdyby narzeczcał na mnie bez świadków. Żeby to było jednak jasne: Krystian to nie jest jedyny wrzeszczący reżyser, widziałam wiele osób krzyczących w teatrze, nie tylko reżyserów. I z jednej strony jest to niedopuszczalne, z drugiej – każdemu mogą puścić nerwy. Tym bardziej że Krystian pracował po 20 godzin dziennie, był najdosłowniej skonany, co spr-



*Podniósł na mnie głos tylko raz w ciągu tylu lat. I wciąż mam ochotę na współpracę z nim, bo otwiera wyobraźnię, sprawia, że jestem bardziej twórcza*

AGNIESZKA ZGIEB

wił, że nie zapanował nad nerwami. W dodatku w trakcie pracy w Genewie przeszedł ciężki COVID, a potem trafił do szpitala z podejrzeniem zawału.

Próbuję go tłumaczyć, ale nie usprawiedliwiam jego zachowania. I nie jestem pod wpływem szamana Lupy – wiem, że jego zachowanie było przerażające. Rzeczywiście, wrzeszczał na mnie w sposób straszny, ale to trwało minutę.

### **O przemocy mówią pracownicy techniczni w swoim oświadczeniu.**

– Tylko co jest przemocą? O jakiej przemocy mówimy? Ja sama czuję się ofiarą przemocy, kiedy czytam o sobie w gazetach, kiedy widzę, jak używa się mojego nazwiska, jak przekręca moje słowa, bez autoryzacji, bez mojej zgody.

Powtórzę: nigdy wcześniej nic podobnego się nie zdarzyło, nigdy nie widziałam Krystiana obrażającego kogośkolwiek. On, owszem, wymaga od innych, od siebie zresztą też. Bywa niecierpliwy, ale nigdy nie słyszałam od niego obelg.

### **Nie jestem pewna, czy w tym momencie czytelnik nie pomyśli, że jest pani ofiarą syndromu sztokholmskiego.**

– Na pewno część tak pomyśli. Ale nie wszyscy. Wydaje mi się, że mam dystans – do pracy, do sytuacji, do Krystiana wreszcie. Rozumiem też w jakimś stopniu opór pracowników technicznych przed pracą z Krystianem. Nie rozumiem tylko torpedowania spektaklu, niszczenia pracy wielu osób.

W całej tej aferze jestem często instrumentalizowana, moje słowa są wyrywane z kontekstu (z moich książek o pracy Krystiana z aktorem), przekręcone, nie dopuszcza się mnie do głosu, dlatego dziękuję za tę rozmowę. ●